Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 12 marca 1933 r.** **Nr. 11.**

Skarb

Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli.
Mat. 13. 14.

Królestwo niebieskie jest najdroższym skarbem ze wszystkich; kto je posiada, jest bogaczem bez względu na położenie społeczne, chociażby nie posiadał żadnych dóbr doczesnych i zmuszonym był zarabiać ciężko na chleb powszedni. Ale ten skarb jest ukryty przed okiem roztargnionem, trzeba skupienia uwagi, aby go dostrzec; bez wysiłku nie posiędzie się tego skarbu. Oto, dlaczego tak wiele ludzi nic o nim nie wie, przechodząc mimo, nie domyślają się nawet jego istnienia. Nie będziemy chcieli należeć do ich rzędu; wszyscybyśmy radzi posiąść ten skarb. Dlatego prośmy Boga, aby dał nam oczy ku widzeniu, uszy ku słyszeniu, żebyśmy wśród tysiącznych zajęć i roztargnień codziennego życia umieli zawsze rozpoznać znaki Królestwa niebieskiego. Te prawdy wieczne, które jedynie nadają życiu pełną wartość, i które się nazywają: miłość, pokój, świętobliwość, w synowskiem przysposobieniu i w społeczności żywej z Bogiem przez Jezusa Chrystusa.

(*Naprzód*).

Ks. Karol Kotula.

Jan Śliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

III.

Rzut oka na stan szkolnictwa ludowego na Śląsku Cieszyńskim koło roku 1848.

Szkolnictwo ludowe na Śląsku Cieszyńskim w pierwszej połowie wieku XIX. było stosunkowo dosyć rozwinięte. Szkoły ludowe istniały już od dawnych czasów przy ważniejszych kościołach parafjalnych, a więc szczególnie w miastach. Ewangelicy zaś posiadali od roku 1709 t. j. od czasu konwencji altransztadzkiej szkołę ludową w Cieszynie, połączoną z tamtejszem gimnazjum.

Nowy rozwój i równocześnie odrodzenie zawdzięcza szkolnictwo ludowe na Śląsku, jak wogóle w całej Austrji, cesarzowej Marji Teresie. Dzięki jej inicjatywie i staraniom zaczęto w szkołach już istniejących uczyć z większą intensywnością i według ulepszonych i rozszerzonych planów naukowych. Na czele całego szkolnictwa w Austrji stała od roku 1760 Nadworna Komisja Naukowa i od niej to wychodziły reformy szkolnictwa ludowego. Śląsk posiadał już od roku 1747 swoją c. k. Komisję Naukową. Dla kształcenia nauczycieli szkół ludowych utworzono przy założonej w Cieszynie w roku 1776 szkole głównej kurs nauczycielski.

Za cesarza Józefa II. nastąpił dalszy rozwój szkolnictwa ludowego na Śląsku. Powstało wiele nowych szkół katolickich przy kościołach parafjalnych, gdzie ich dotychczas nie było, a równocześnie nastąpił silny rozrost ewangelickiego szkolnictwa ludowego. Ewangelicy bowiem, korzystając z edyktu tolerancyjnego z roku 1781, zaczęli zakładać nowe kościoły, a równocze-

śnie szkoły nietylko przy kościołach, ale we wszystkich większych miejscowościach i większych skupieniach ewangelickich. W ten sposób już na przełomie wieku XVIII i XIX cały Śląsk Cieszyński objęty był dosyć gęstą siecią szkolną. W roku 1803 n. p. było katolickich szkół ludowych 60, ewangelickich 25, nauczycieli katolickich 67, ewangelickich 16. [1]

Oprócz tych szkół istniały jeszcze t. zw. szkoły niezatwierdzone, gdzie nauczycielem był zwyczajny mieszkaniec wioski bez odpowiednich kwalifikacyj. [2] Władze o te szkoły się nie troszczyły i w spisach szkół ich nie umieszczały.

Katolickie szkoły ludowe utrzymywane były częściowo z państwowego funduszu szkolnego, który dopłacał na utrzymanie nauczycieli pewną, choć niewielką kwotę. Szkoły ewangelickie natomiast były wyłącznie szkołami prywatnemi, utrzymywanemi przez t. z. ewangelickie gminy szkolne. Koszty utrzymania tych szkół ponosili prawie wyłącznie rodzice, posyłający dzieci do szkoły.

Szkolnictwo ludowe tak katolickie jak ewangelickie było wyznaniowe i z kościołem ściśle połączone. Dekretem z 10 lutego 1804 r. oddano nadzór nad szkołami ludowemi duchowieństwu. Najwyższą władzą szkolną na Śląsku Cieszyńskim był Jeneralny Wikarjat, który wykonywał swój nadzór nad szkołami ludowemi przez naddozorców szkolnych, mieszkających w Cieszynie. Pierwszym naddozorcą szkolnym był światły mąż ks. Leopold Szersznik od roku 1804 do roku 1814. Drugim był ks. Mateusz Opolski 1814 — 1838. Każdy dziekanat stanowił osobny dyskrykt szkolny, na którego czele stał dystryktowy dozorca szkół. Nadzór nad ewangelickiemi szkołami ludowemi wykonywali naprzód katoliccy dozorcy szkolni, od roku 1808 wskutek sprzeciwu ze strony kościoła ewangelickiego komisarze z urzędu okręgowego, od roku 1822 superintendenci i seniorowie. Ale Jeneralny Wikarjat otrzymywał zawsze referaty o stanie szkół ewangelickich do zaopinjowania.

Szkoły ludowe miały swoich patronów czyli kolatorów; w szkołach katolickich spełniały ten urząd zwyczajnie dominia, w szkołach ewangelickich zwykle gminy przez przełożonych gmin, rzadziej dominia.

Nauczyciele szkół ludowych mieli naonczas bardzo często zbyt małe wykształcenie ogólne, wszyscy zaś mieli bardzo słabe i powierzchowne tylko przygotowanie pedagogiczne i metodyczne. Na przełomie wieku XVIII i XIX bywali nauczycielami ludzie, umiejący tylko czytać i pisać i nieco rachować, bez wszelkiego wyższego wzkształcenia, znający natomiast język niemiecki. Później jednak wymagania władz szkolnych pod tym względem były coraz wyższe. Ale pomimo to jeszcze i nadal różnice wykształcenia pomiędzy poszczególnymi nauczycielami były nieraz dosyć duże. Nauczyciele ewangeliccy przeważnie kończyli całe gimnazjum, a potem odbierali jeszcze przepisane naonczas przygotowanie pedagogiczne, nauczyciele katoliccy natomiast kończyli przeważnie tylko szkołę główną i uzupełniali potem wykształcenie swoje przygotowaniem pedagogicznem. To też nauczycielstwo ewangelickie stało naogół wyżej od nauczycielstwa katolickiego i cieszyło się większem wśród społeczeństwa poważaniem. Od niego też wyszedł cały późniejszy ruch nauczycielski, ono także większy wywarło wpływ na rozwój szkolnictwa na Śląsku i wogóle więcej zdziałało dla społeczeństwa. [3]

Wykształcenie ogólne nauczycieli było tem ważniejsze, że przygotowanie pedagogiczne i metodyczne nauczycieli było naonczas bardzo prymitywne i powierzchowne. Do roku 1848 odbywali kandydaci stanu nauczycielskiego kilkotygodniowy, później trzymiesięczny, a od roku 1832 sześciomiesięczny kurs praktycznej pedagogji, urządzony przy cieszyńskiej szkole głównej w godzinach pozaszkolnych, tak że mogli nań uczęszczać uczniowie szkoły głównej i gimnazjum. Kurs ten kończył się egzaminem przed ustanowioną w tym celu komisją i w ten sposób kandydat uzyskiwał patent nauczycielski. Że w takim kilkotygodniowym czy też kilkomiesięcznym kursie niewiele można było zdziałać dla pedagogicznego i metodycznego przygotowania przyszłych nauczycieli, to rzecz zrozumiała. To też nauczyciele zdani byli w nauce przeważnie na siebie samych i nauczali według własnego rozumu i własnych zdolności, jeden lepiej drugi gorzej. Dopiero w roku 1848 założono przy szkole głównej w Cieszynie dwuroczną preparandę nauczycielską, zostającą pod kierownictwem dyrektora szkoły głównej. Ale i ta preparanda stała na bardzo niskim poziomie i bynajmniej nie dawała nauczycielom odpowiedniego do zawodu nauczycielskiego przygotowania. [4]

Uposażenie nauczycieli ludowych było bardzo niskie. W szkołach katolickich było pod tym względem naogół lepiej, bo katoliccy nauczyciele otrzymywali częściowo uposażenie swoje z funduszu szkolnego. [5] Ale w szkołach ewangelickich, utrzymywanych wyłącznie przez gminy szkolne, uposażenie nauczycieli było nieraz zupełnie niewystarczające. [7] Dlatego nauczyciele, i to tak katoliccy jak ewangeliccy, oprócz swego powołania nauczycielskiego jeszcze różne inne pełnili funkcje, zwłaszcza kościelne i religijne. A więc przy kościołach byli równocześnie organistami, wszyscy zaś brali udział w pogrzebach, prowadząc na nich śpiew. Nauczyciele ewangeliccy zastępowali nieraz na pogrzebach księży pastorów i odczytywali względnie wygłaszali odpowiednie mowy pogrzebowe. Przed świętami Bożego Narodzenia chodzili nauczyciele „po kolędzie", przyczem otrzymywali datki w naturze, co stanowiło część ich dochodów. To naogół smutne materjalne położenie nauczycieli odbijało się ujemnie na ich pracy i dążeniu do doskonalenia się w swoim zawodzie.

Zwyczajnie służyli nauczyciele aż do śmierci. W razie niezdolności do pracy koszty utrzymania ich rozkładano poprostu na następcę i gminę szkolną. Fundusz szkolny rzadko kiedy dawał coś na ten cel. Tak samo utrzymanie wdów i sierot po nauczycielach spadało większą częścią na gminy szkolne. Istniał wprawdzie zakład pensyjny dla wdów, ale nauczycielom trudno było płacić przypadające na nich składki.

Natomiast mieli nauczyciele także różne przywileje. A więc uwolnieni byli od służby wojskowej i zaliczani byli do „honoratiores". Nauczyciele katoliccy nosili mundury państwowe, a mianowicie ciemnozielony surdut z czerwonobrunatnemi wyłogami. Zresztą poza tem niczem się nauczyciele od ludu nie wyróżniali. Nie było zrazu wyrobionego poczucia odrębności stanu nauczycielskiego. Ewangeliccy nauczyciele ubierali sie tak jak chłopi, żony ich nosiły się po chłopsku. Ale rychło zaczęło się wzmagać ich zawodowe uświadomienie, co znalazło wyraz i w ubraniu. A więc kamizele chłopskie zamienili na spancery, a kiedy te weszły w powszechną modę, zaczęli się ubierać w surduty. [8] Tak powoli powstawał świadomy siebie odrębny stan nauczycielski.

---

1) Ks. Józef Londzin. Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskiem na początku XIX stulecia.

2) Taką szkołą była n. p. ewangelicka szkoła w Górnym Żukowie od roku 1792 do roku 1813, w którym została zatwierdzona. Ks. Józef Londzin. Jak powyżej.

3) Pamiętniki Pawła Stalmacha str. 144 i 145.

4) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela str. 144 — 150.

5) Od roku 1808 nauczyciele katoliccy otrzymywali 100 fl. w. w. rocznej dotacji, a nauczyciele pomocniczy 50 fl.

7) W roku 1833 pobierali nauczyciele ewangeliccy: w Nieborach 250 fl., w Bystrzycy 200 fl., w Ustroniu i Błędowicach Dolnych 150 fl., w Gutach, Grodziszczu 100 fl., najmniej w Koszarzyskach bo 60 fl. rocznie.

8) Dr. Andrzej Cienciała wspomina, że pierwszym nauczycielem, który się pokazał w surducie, był Śniegoń z Pinczowa.

Ks. Karol Banszel.

Bić czy nie bic dzieci, czyli o karze w wychowaniu

Referat wygłoszony w Sosnowcu.

I.

Wychowanie dzieci nie jest rzeczą łatwą. Nie jest rzeczą łatwą głównie z tego względu, że warunki socjalne i gospodarcze nie pozwalają na to, by wychowaniu dzieci poświęcić się zupełnie. Ojciec prawie cały dzień spędza poza domem, bo tego wymaga żywotny interes, a matka prócz wychowania dzieci ma sto innych kłopotów. O systematycznem, według planu zgóry ułożonego, wychowaniu w domu zatem rzadko kiedy może być mowa.

A jednak jest w wychowaniu domowem coś, co oddziaływa na dzieci systematycznie w sensie dodatnim lub ujemnym. Tem „czemś", co ma doniosły wpływ na kształtowanie się młodego człowieka, jest *atmosfera domowa* — duch domu. Gdzie w domu jest pogodna i czysta atmosfera, wynikająca z głębokiego umiłowania dzieci, wzajemnego zaufania, rzetelnej pracy, kultury ducha, tam dziecię rozwija się inaczej, niż dziecię, wyrastające w atmosferze, przesiąkniętej zgnilizną moralną, wśród bicia i klątw.

Atmosfera domowa — to najważniejszy czynnik w wychowaniu, bo atmosfera ta jest wpływem, jest emanacją rzeczywistej istoty i wartości tego społeczeństwa małego, jakiem jest rodzina. Na tego ducha domu składa się m. inn. stosunek rodziców do dzieci: ich pogląd na istotę dziecięcia, ich ambicje i nadzieje w związku z dziecięciem, ich zapatrywania na metody wychowawczego oddziaływania i t. d. i t. d.

Z pośród mnóstwa zagadnień, nad których rozwiązaniem rodzice i wychowawcy, uświadamiający sobie wielką odpowiedzialność za dzieci, dziś jeszcze łamią sobie głowę, jest zagadnienie, *czy w wychowaniu dzieci* w domu i szkole *należy stosować karę.*

Dla lepszego zrozumienia i właściwego rozwikłania tego zagadnienia, przypatrzmy się, jak to zagadnienie traktowano w kolei dziejów.

Otóż w starożytnej *Grecji* młodzież wychowywano przy użyciu kary cielesnej. W szkole kij był symbolem władzy nauczyciela, podobnie jak berło było symbolem władzy królewskiej. Chłopcy, których zasadniczo wychowywano w żelaznej dyscyplinie, kary znosili bez szemrania. Podczas uroczystości ku czci bogini Artemidy sieczono ich rózgami w świątyni. Ten, który przy tej sposobności okazał największą nieczułość, którego twarz nie zdradziła najmniejszego bólu, otrzymał nagrodę państwową. Uczniowie greccy uważali za rzecz zupełnie naturalną, że musieli brać cięgi. Nauczycielem zaś, którýby nie używał bata, gardzonoby; wychowanie bez bicia było nie do pomyślenia. To też rozumiemy zdanie greckiego komedjopisarza Menandra: „Kto nie brał cięgów, ten nie otrzymał wychowania".

Ciekawy obraz z życia szkolnego w starej Grecji pozostawił poeta z III. w. przed Chrystusem *Herondas* p. t. *Didaskalos* (nauczyciel).

OSOBY.

Lampryskos — nauczyciel,
Metrotyma — kobieta z gminu,
Kottalos — jej syn.

Scena w sali szkolnej.

Metrotyma.

Niech ci, Lamprysku, Muzy błogosławią
I żmudny żywot słodyczą zaprawią,
Ale mi temu drabowi syp baty,
Aż duch wyskoczy: wszyściutko mi z chaty
Wywlókł, niebodze, i przegrał z kompany!
Bo nie dość kości, Lamprysku kochany,
Już grywa w hazard; ale gdzie twa szkoła
I która brama, spamiętać nie zdoła.
Miesiąc niecnota przeleci jak strzała,
A ty płać, choćbyś łzy Nannaka [1]) lała!
O tych kłopotach nicpoń nie wie wcale,
Ale jaskinie, gdzie mieszkają stale
Z rynku ekspresi, zbiegli pacholarze,
I sam zna dobrze i drugim pokaże...
Chcesz więc, Lamprysku, być szczęśliw wiek cały,
Chcesz by ci Muzy błogi żywot dały,
Nie żałuj ręki.

Lampryskos. (przerywając).

Dość, po co gadanie,
Cna Metrotymo? No, już on dostanie!
(do uczniów) Sam tu, Eutyas, Kottal, Fillos! Dalej,
Brać go na bary! Czyżbyście czekali
Z kpem Akasajem, aże nów nastanie?
(do Kottala): Ślicznie się sprawiasz, Kottalu kochanie!
Tak, więc już kostki pociągają miernie,
Już kroisz wyżej: odwiedzasz szulernie
I z ekspresami zgrywasz się do nitki!
No, już ja z ciebie wypędze te zbytki,
Że wnet grzeczniejszy będziesz od panienki,
Zdziebełka nawet nie weźmiesz do ręki.
Dawać tu rzemień, ten ostry, chwost byczy,
Co nim Lampryskos kajdaniarzy ćwiczy,
Dawać natychmiast, nim złość mnie ominie!

Kottalos.

Zaklinam, Prysku, na Muzy władczynie,
Na twoją brodę, na Kottysa duszę:
Nie tym, nie — innym, gdy już dostać muszę.

Lampryskos.

Kottalu, tyś łotr, iżby ci zalety
I handlarz ludzkiej nie przyznał tandety
Targowanemu w niewolników kupie,
Nawet w tym kraju, gdzie myszka stal chrupie.
(Wymierza plagi).

Kottalos.

Och, och! Dalekoż, Prysku, do ostatka?
Ileż mam dostać?

Lampryskos:

Ile? — powie matka.

Kottalos.

Więc ileż, mamo?

Metrotyma.

Tyle, na me życie,
Ile twe nędzne wytrzyma podszycie.

Kottalos.

Przestań, dość Prysku!

Lampryskos.

Nie czas na gawędę:
Ty przestań łotrostw!

Kottalos.

Już nigdy nie będę,
Na miłe Muzy, świadki mej przysięgi!

Lampryskos.

No, co w języku, toś ty, widzę tęgi;
Lecz piśniesz słówko — będzie myszka w zysku

Kottalos.

Już milczę. Och, och, chcesz zabić, Lamprysku?
Lampryskos (bije dalej; po chwili).
No, już go puśćcie.

1) Nannakos, mityczny król Frygji, który w przewidywaniu przyjścia potopu na ziemię zalewał się bezustannie łzami.

Metrotyma.
Nie, nie! Rznij bez końca,
Grzmoć, mój Lamprysku, do zachodu słońca!

Lampryskos.
Moręgowaty już panicz, jak żmija,
A i przy książce nie poskąpię kija:
Z dwudziestkę jeszcze przylepie ja na nim,
Choćby też Klio [1]) zawstydzał czytaniem!
(do Kottala) Pamiętaj język wysmarować miodem!

Metrotyma.
Idę, opowiem staremu o młodym,
Jakie tu dostał do cnoty podniety,
I wnet przyniosą do nóg branzolety.
Wróg świętych bogiń, po tylu wykrętach
Dziś pogodzony, zatańczy im w pętach.

W państwie *rzymskiem* sprawa kar cielesnych w szkole przedstawiała się analogicznie jak w Grecji. W Muzeum narodowem w Neapolu znajduje się fresk z I. stulecia po Chrystusie, obrazujący następującą scenę karności w szkole rzymskiej:

Widzimy szkołę w krużganku, podtrzymywanym przez wspaniałe kolumny; jest ona otwarta, dzieci z zewnątrz przyglądają się temu, co się w niej dzieje. Trzech uczniów siedzi na ławie, długie włosy spadają na tunikę, która ich aż do stóp okrywa, na kolanach trzymają zwoje, w których się uważnie rozczytują. Przed nimi przechadza się osobistość wyprostowana, twarz okala silny zarost, ręce schowane w ciemno — czerwonym płaszczu; po surowej a złośliwej minie poznać, że to nauczyciel. Na drugiej stronie obrazu odbywa się wymierzanie sprawiedliwości. Nieszczęsny uczeń prawie cały do naga rozebrany, leży na plecach kolegi, który go silnie obydwu rękoma przytrzymuje; drugi, przykląkłszy, schwycił go za nogi, aby nie mógł drgnąć. Z boku pomocnik nauczyciela podniósł rózgę do ciosów, a pozycja jego świadczy, że rózga spada na plecy biedaka z wielkim rozmachem, bolesność jej razów znać też z rozpaczliwej miny, z rozwartych do krzyku ust bitego. Z tyłu nadchodzi jeszcze jedna postać, przynosząc świeżą rózgę.

1) Muza historji.

Oto obraz życia szkolnego w Rzymie, uchwycony w realistycznej nagości. (Stan. Kot — Źródła do historji wych. część I.)

Wrażenia z podróży do Ameryki

Przeł. C. H.

Profesor Dr. Adolf Keller po powrocie z Ameryki, gdzie wygłosił szereg odczytów w wyższych zakładach naukowych, ogłosił ciekawe spostrzeżenia o sytuacji, panującej obecnie w Stanach Zjednoczonych.

Ameryka przechodzi obecnie głęboko sięgającą społeczną i duchową przemianę. Powszechny kryzys daje się odczuć na polu zarówno społecznem jak duchowem lub kościelnem. Chociaż siły gospodarcze tego olbrzymiego kraju nie zostały jeszcze wyczerpane, jednak losy jedenastomiljonowej rzeszy bezrobotnych stają się zagadnieniem, dla którego niesposób znaleźć rozwiązanie w kraju, który nie zna żadnych ubezpieczeń społecznych i ma bardzo słabo rozwiniętą opiekę społeczną. Większość Kościołów również odczuwa kryzys. Wpływy pieniężne, pochodzące z fundacyj lub źródeł prywatnych, znacznie się skurczyły, co zkolei odbiło się ujemnie na działalności organizacyj dobroczynnych. Stan średni, który najwydatniej wspierał Kościoły i Misje, szczególnie dotkliwie odczuwa przesilenie gospodarcze, w wielu wypadkach doprowadzające do nędzy.

Istniejące przesilenie przyśpieszyło, dojrzewające już od pewnego czasu przemiany w życiu społecznem i religijnem. Ameryka odeszła od swego poprzedniego optymizmu społecznego, gdy się okazało, że nawet najlepiej obmyślone programy pomimo dobrej woli nie mogą być urzeczywistnione ze względu na istniejącą depresję. Zamierzenia w tej dziedzinie stały się też skromniejsze, a na miejsce dawnego idealizmu społecznego, który chciał świat cały przerobić w ciągu życia jednego pokolenia, wkroczył mniej optymistyczny realizm społeczny, który bezpośrednio nasuwające się przez życie sprawy, stara się w miarę możności rozwiązać. Dotychczas skromny amerykański ruch robotniczy dzię-

Prof. Kesselring.

Nowe książki

III.

Druga część anonimowego poematu nazwana „Sedycya albo bunt kapłański“, zajmuje się opisem owych smutnych i ubolewania godnych napadów na nasz kościół i jego duchownych. Opis ten przeplatany jest licznemi przycinkami i aluzjami pod adresem katolickiego kleru, jego chciwości, obojętności i braku ofiarności dla potrzeb, spraw i położenia państwa. Ten brak żywszego zainteresowania w oczach autora tem bardziej na potępienie zasługuje, jeśli się uwzględni powagę i niebezpieczeństwo kraju, staczającego ciężkie i krwawe boje z moskiewskim najeźdźcą.

Autor naszego poematu przedstawia nam napady na Zbór ewangelicki w Wilnie, owe „żakowskie tańce“, rozpoczynające się napadami na duchownych naszych, uniemożliwianiem im odprawiania nabożeństw, chowaniem zmarłych i t. p., a nie rzadko kończące się bandyckiemi wprost napadami, pożogami, burzeniem zborów, jako następstwo i owoc podburzających kazań, wygłaszanych przez niektórych księży katolickich.

„Na swych kazaniach krwawych pospolstwo wzburzyli. Szkolne wagusy jątrząc, a przez nie do zwady. Drogę sobie torując“...

Na innem miejscu znowu: „Księża podszczuwają
„Za pogrzeby idących kamieńmi witają.
Z domów na głowy leją, chcą obcinać nogi
Także głowy z rękami, każdy chce być srogi“.

Najsmutniejszym objawem tego zdziczenia, tej nienawiści wyznaniowej było to, iż nawet nie umiano uszanować majestatu śmierci, wykopywano zwłoki ewangelickie z grobów, co się w Nieświeżu i innych miejscach wydarzyło. Stąd skarga autora:

Szczęśliwsze są bestye, co mają pogrzebe wolne“.

Z tych napadów na Zbór Wileński trzeci widocznie musiał być najsroższym. Opisuje go autor w wersetach 1355 — 1770.

„Beł to trzeci szturm w lidźbie, ten tak rychtowali
Księgi ewanielickie z bibliotek brali,
Tam, gdzie ścinano zdrajce, kazali je palić.
„Tak będzie heretykom“ jęli się w głos chwalić“.

Nie trudno się domyśleć, iż do tych „ksiąg ewanielickich“ zaliczyć należy przedewszystkiem ową cenną i piękną Biblję Radziwiłłowską, wydaną sumptem Mikołaja Radziwiłła Czarnego, a niszczoną i paloną na rynku wileńskim przez syna Mikołaja Radziwiłła, nawróconego przez Jezuitów Księcia Radziwiłła „Sierotkę“. (prof. Szeruda, Geneza i charakter Biblji Gdańskiej str. 9/10).

Już ten nasz poemat jest chyba najlepszym dla historyków dowodem, iż dzieje Kościoła ewangelickiego w Polsce nie były wolne od bardzo ciężkich i smutnych chwil, i że nienawiść wyznaniowa i nietolerancja

ki kryzysowi staje się bardziej politycznie uświadomionym, zdobywając zrozumienie dla walki klasowej, oraz odwagę wysuwania bardziej radykalnych żądań, jako też ubezpieczeń na wypadek bezrobocia i zmniejszenia godzin praey.

W dziedzinie teologicznej przemiana jest uwidoczniona przez odwrót zarówno od czysto społecznej teologji o idealistycznym programie, jak i od konserwatywnej teologji t. zw. fundamentalizmu. . Widzi się niespokojne szukanie nowych dróg wśród istniejącego braku orjentacji. Jednocześnie zdobywają sobie miejsce hasła religijne, głoszone przez grupę t. zw. ruchu Oksfordzkiego. Nowy teizm pragnie ugruntować się jako przeciwstawienie względności wiedzy współczesnej. Z innej strony socjalizm religijny, zniechęcony bezskutecznością ustawicznych konferencyj i ciągłemi próbami, nie odrzuca już jak dawniej polityki gwałtu na polu społecznem, lecz przeciwnie, okazuje duże zainteresowanie dla komunizmu rosyjskiego, jako eksperymentu socjalnego.

W obecnej chwili uwaga Ameryki skierowana jest w dwóch kierunkach. Jedno, to sprawa długów państw europejskich, drugie — sprawozdanie o działalności Misyj zewnętrznych, ogłoszone przez pewną świecką grupę. W sprawie długów Kongres i Stany zachodnie stoją na stanowisku, iż Europa winna płacić. Natomiast sfery naukowe, gospodarcze oraz kościelne, uważają sprawę długów za kwestję międzynarodową, pragną ją rozwiązać na drodze wspólnego dobra.

Sprawozdanie o działalności Misyj da zapewnie początek wielkiej, o światowej doniosłości dyskusji. Dwie komisje w rocznych odstępach czasu zwiedziły pola pracy misyjnej w Chinach, Japonji i Indjach. Jedna z nich miała za zadanie stwierdzenie rzeczywistych rezultatów pracy misyjnej ze świeckiego punktu widzenia. Druga zaś sprawdzała orzeczenie pierwszej komisji i w rezultacie przedstawiła Radzie Misyjnej Kościołów oraz szerokiej opinji publicznej niezwykle ciekawy raport.

Niektóre wysunięte żądania, tyczące lepszego naukowego przygotowania misjonarzy oraz pewnej koncentracji w pracy zostały przyjęte życzliwie przez Radę. Również praktyczne wskazówki sfer świeckich zostały z wdzięcznością zaakceptowane. Natomiast wyłania się znaczna różnica zdań w sprawie braku wyraźnego podłoża teologicznego w pracy misyjnej, oraz co do wskazówek raportu, aby Misje weszły w ściślejszy kontakt z kulturą ludów. wśród których pracują. W tym wypadku uwidacznia się różnica istniejąca w poglądach europejskim i amerykańskim na pracę misyjną. Nie należy jednak sprawozdania komisji świeckiej uważać za wyraz orjentacji teologicznej, lecz trzeba je traktować jedynie za pewne praktyczne wskazówki czynników świeckich.

Ruch ekumeniczny ze względu na ciężkie położenie Kościołów zyskuje na mocy. Do jego wzrostu przyczynia się również dążność do łączenia się w grupy poszczególnych Kościołów i odłamów ze względu na zrozumienie, iż w rozproszeniu nie można skutecznie stawiać czoła najważniejszym zagadnieniom światowym.

W związku z przesileniem Kościołom amerykańskim coraz trudniej jest okazywać pomoc materjalną bratnim organizacjom w Europie. Pomimo to niektóre wezwania o pomoc nie pozostają bez echa, i tak na cel pomocy dla rosyjskich zbiegów w Chinach, Biuro amerykańskie wyasygnowało 70.000 franków. W końcu należy zaznaczyć, iż wspólnie przez cały świat odczuwany kryzys pogłębił wspólne zainteresowania i uczucia solidarności Kościołów amerykańskich. Ew-Pol.

Korespondencja z Łodzi

Dnia 9 lutego r. b. o godz. 8 wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Polskiego Ewangelickiego Chóru Kościelnego w Łodzi, najstarszej, gdyż 15 lat liczącej, placówki polskiego ewangelicyzmu w naszym grodzie. Zebrało się 36 członków, przewodniczył ks. Radca Karol Kotula.

Na wstępie odczytane zostało przez sprężystego sekretarza Chóru, p. Eryka Klebscha, ciekawe roczne sprawozdanie zarządu, z którego dowiedzieliśmy się m. inn. następujących szczegółów. Chór występował w ciągu roku 1932-go 21 razy i wykonał 43 pieśni. Oprócz tego urządził: 4 stycznia „Opłatek" wspólnie ze Stow

---

religijna nie były społeczeństwu naszemu czemś nieznanem i obcem. Sprawiedliwość jednak i bezstronna ocena takich wypadków każą nam przyznać, iż nietolerancja i wynikające z niej napady należały w Polsce do wydarzeń wyjątkowych. Nie mieliśmy u nas krwawej nocy św. Bartłomieja, o której anonimowy autor naszego poematu wyraża się:

„By co rychlej wykonać mogli okrucieństwo
Jakiego ich wodzowie w Paryżu użyli,
Gdy tam we krwi niewinnych do kolan brodzili
Gdzie z wielkiego morderstwa krew ciekła rzekami
Rzeźnicy na ostatek byli tam katami".
(por. w. 1315 — 1364)

Nie mieliśmy owej ohydnej krucjaty przeciwko naszym współwyznawcom urządzonej w Niderlandach przez krwawego księcia Alba, nie mieliśmy również i 30-letniej wojny religijnej, jaką miały Niemcy.

Poemat, którego autorem najprawdopodobniej był ów Wacław Agryppa, wśród utworów polemicznych z okresu wielkiego ruchu reformacyjnego zasługuje na wyróżnienie. Czytając go i przedstawiajac sobie tło dziejowe, będziemy mogli sobie niejedno wytłumaczyć, przyczem stale towarzyszyć nam będą słowa: „peccatur infra et extra" — grzeszono wewnątrz i zewnątrz!

Czytelnika ewangelika dziś rażą takie wyrażenia, użyte w naszym poemacie, jak „liży bożki", „marna deszczka", „którą chłop wyprawia strugiem zardzewiałym" w odniesieniu do obrazów, będących przedmiotem czci u katolików. Również i taką polemikę w stylu Rabelaisa nikt nie pochwali:

„Dla tegoć oto księża żon własnych nie mają
Bowiem im cudzołóstwa z Rzyma pozwalają,
Ktore może święconą wodeczką zakropić".
w. 1013 — 1015.

Czasy takiej polemiki na szczęście minęły bezpowrotnie! Innem okiem patrzymy się my, ewangelicy, na naszych braci katolików, na ich prace, wysiłki w sprawie Królestwa Bożego, a i oni, by wspomnieć tylko o znanym i wybitnym kardynale monachijskim, ks. Faulhaberze, wyrażającym się: „man darf die positiv gerichtete Arbeit der Protestanten nicht vergessen, die in vielen Punkten der sozialen Caritas vorbildlich grosszugig ist", albo na innem miejscu: „Gegen Freidenker und andere gemenisame Gegner, die jeglicher Religion das Grab schanfeln, können sich die Konfessionen sogar die Hand reichen, *ohne dabei ihr eigenes Bekenntnis auf Halbmast zu setzen*", patrzą się na nas ciągle jeszcze jako na „błądzących", ale już nie jako na wrogów Chrystusa i Kościoła Jego.

Polska Akademja Umiejętności, wydając ten poemat nieznanego autora protestanckiego 16 wieku, dała najlepszy chyba dowód swojej wielkiej tolerancji i swego wielkiego pietyzmu dla cennych zabytków literatury naszej, nawet gdy chodzi o utwór polemiczny, skierowany przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Jej i prof. Burschemu, który poemat właściwie pierwszy odkrył i cennym wstępem zaopatrzył, należą się nasze pełne uznanie i głęboka nasza wdzięczność

Młodzieży Ewangel.; 28 stycznia „Herbatkę", połączoną z ciągnieniem loterji fantowej i 31 marca „Jajko" Wielkanocne z programem, wspólnie ze Stow. Polsk. Młodz. Ew. Pozatem odbył się cały szereg sobotnich zebrań towarzyskich, na których mile czas spędzano.

To też pełne uznanie należy się członkom Chóru, którzy oprócz zwykłych regularnych lekcyj śpiewu poświęcają wiele czasu bezinteresownym występom w uroczystościach kościelnych i narodowych, na ślubach, pogrzebach i t. d. Żadna agenda naszej Organizacji Polaków Ewangelików nie wymaga od swych członków tyle poświęcenia; przypływ jednak nowych członków do Chóru niestety pozostawia wiele do życzenia, pracują i poświęcają się od szeregu lat zawsze te same osoby, a byłoby nader pożądane, aby członkowie organizacji licznie zapisywali swych synów i swe córki do grona czynnych członków Chóru.

Następnie wysłuchano sprawozdania kasowego, odczytanego przez długoletniego dzielnego kasjera i jednocześnie gospodarza Chóru, p. Eugenjusza Czadka. I to sprawozdanie zawierało wiele ciekawych danych i pokazało nam, jak dzielnie Chór także pod względem materjalnym walczy z kryzysem.

Dalej odbyło się rozdanie 11 odznak za najregularniejsze uczęszczanie na lekcje śpiewu. Odznaczeni zostali pp.: Eugenjusz Czadek, Eryk Klebsch, Joanna Klebschowa, Lotta Heidrichówna, Karol Rozentreter, Alicja Żuknikówna, Irma Steigertówna, Elżbieta Müllerówna, Rudolf Keppe, Stefanja Gatkówna, Lotta Hoffmanówna.

Następnie odbyły się wybory do zarządu Chóru, w skład którego weszli pp.: inż. Stanisław Gundlach — prezes, Ludwik Radke — I-szy wiceprezes, Eugenjusz Czadek — II-gi wiceprezes, Eryk Klebsch i Zygmunt Dalman — sekretarze, Eugenjusz Czadek — skarbnik, Edwin Stoy i Lotta Heidrichówna — inspektorzy Chóru, Zofja Knothowa i Stanisława Radkowa — bez mandatu.

Przy wolnych wnioskach wyrażono jednogłośnie uznanie dla Dyrygenta Chóru, p. Edwarda Zielkego, który z wielką wytrwałością i cierpliwością ćwiczy co raz to nowe pieśni i z całym zapałem pracuje nad rozwinięciem Chóru pod względem artystycznym.

Wiele też zawdzięcza Chór długoletniemu prezesowi, p. inż Stan. Gundlachowi, który pomimo nadmiaru pracy zawodowej znajduje zawsze czas dla Chóru, założonego przez ojca jego, ś. p. ks. Radcę Rudolfa Gundlacha.

W związku z 15-letnią rocznicą istnienia Chóru walne zebranie postanowiło uczcić pamięć Założyciela uroczystą akademją, odbyć się mającą w październiku r. b.

Na tem zebranie zakończono.

S. Radkowa.

Dziesięciolecie Koła Teologów Ewangelickich S. U. W.

Dnia 20 lutego b. r. o godz. 20 w salonie „Stylowej" odbyło się pod protektoratem PW. Ks. Dziekana Prof. D. Edmunda Burschego w obecności NPW. Ks. Biskupa D. Juljusza Burschego, PW. Ks. Ks. Profesorów wydziału teol. ewang. U. W., PW. Ks. K. Pastorów miejscowych parafji ewang.-augsb. i ewang.-reform.,



Kurator Koła Teologów Ewangelickich S. U. W. PW. Ks. Dziekan Prof. D. Edmund Bursche w otoczeniu Członków Zarządu.

Wielebnych Ks. Ks. członków honorowych oraz delegacyj K. S. E. „Filadelfja", Koła Akad. Niem. i Stow. Stud. Pol. ze Śląska Ciesz. „Znicz", doroczne Święto Koła Teol. Ewang. S. U. W. połączone z obchodem Dziesięciolecia Istnienia.

* * *

Koło Teol. Ewang. S. U. W. powstało w listopadzie 1933 roku. Myśl stworzenia organizacji teologji jest starsza niż wydział teol. ewang. na U. W. Nietylko Ks. Ks. Profesorowie, ale i warszawscy duchowni już przed zorganizowaniem wydziału podsuwali nielicznej garstce teologów myśl stworzenia własnej organizacji. Początkowo myślano o nawiązaniu do Koła Dorpackiego, jednak zabiegi w tym celu nie wydały pomyślnych rezultatów. W październiku 1923 r. wybrany został komitet organizacyjny dla opracowania statutu. W ten sposób założono koło, którego zadaniem stało się organizowanie studentów wydz. teol. ewang. dla pogłębienia życia religijnego, wyrobienia naukowego, społecznego i towarzyskiego. Dążenie do utrzymania i pielęgnowania tradycji studenckiej znalazło swój wyraz w nadaniu organizacji charakteru korporacyjnego. Kuratorem Koła został mianowany PW. Ks. Prof. Edmund Bursche, który do dziś jest jego troskliwym opiekunem, podczas gdy urząd prezesa Koła sprawował pierwszy Ks. Waldemar Galster. W marcu r. 1924 Senat Akademicki zatwierdził Statut Koła. W ten sposób utworzone zostało stowarzyszenie, które stało się właściwą organizacją teologów. Odtąd życie w Kole bije żywem tętnem, przejawia się nazewnątrz, zatacza coraz szersze kręgi. Jeżeli porównamy życie Koła do linji falistej, która raz podnosi się w górę, poczem znów opada, to spoglądając na dziesięcioletnią działalność Koła, z radością i dumą przyznać trzeba, że okresy obniżania się poziomu były krótkie i nieznaczne.

Pierwszy okres pracy poświęcony był w lwiej części na poszukiwanie i budowanie konstrukcji organizacyjnej. Chodziło bowiem o szczegółowe skrystalizowanie ujęć statutowych i o nadanie wyraźnego oblicza Koła. Chciano bowiem nowoutworzoną organizację oprzeć na mocnych, niewzruszalnych fundamentach.

Pod koniec 1925 roku życie zda się zaczyna upadać, a praca staje się mało wydajną. Jednak te symptomy upadku szybko nikną, a już pod koniec 1926 roku organizazja zdobywa się na wydanie Regulaminu Wewnętrznego. W latach 1927/28 znowu obniża się poziom życia, lecz nowy Zarząd przyczynia się do poprawy stosunków, przeprowadza ankietę, usuwa chwilowe niedomagania, wszyscy zaś starają się Koło poruszyć i na nowe pchnąć je tory. Wtedy kompletuje się bibljoteka, która obecnie liczy już ponad 530 tomów. Dzieło to szczególnie dziś oddaje braci teologicznej znaczne usłu-

gi. Z czasem pomnażają się fundusze, dzięki czemu rozwija się akcja samopomocowa.

Odtąd Koło żyje pełnią życia, rozwija się, wzrasta liczebnie, zda się vivit, crescit, floret mimo wszystko.

Doba obecna, mimo swe gigantyczne przemiany, jakie wprowadza w całokształcie życia, nie będzie nam przeszkodą w dalszej owocnej pracy. Czasy ciężkie, które wyraźne piętno wyciskają na wszelkich poczynaniach, nie powstrzymują naszej działalności. Uświadamiamy sobie bowiem cel, rolę i szczytne zadania Koła naszego, dążymy i dążyć będziemy do tego, aby ideały każdego teologa były jaknajściślej związane z ideałami Koła. Słusznie bowiem oświadczył w dniu Dziesięciolecia jeden z naszych ostatnich prezesów: „Koło chciało być i jest właściwą organizacją teologów, Jego honor jest ich honorem, Jego wielkość ich szczęściem, Jego pomyślność ich radością!!"

* * *

Obchód tego dla nas tak radosnego i pamiętnego dnia Dziesięciolecia poprzedzony został tradycyjnym aktem przyjęcia kolegów drugorocznych i pierwszorocznych, poczem właściwą uroczystość rozpoczęto prastarem „Gaudeamus". Popłynęły znane słowa w dal, wytworzyły nastrój pogodny i serdeczny nawet u tych, którzy zda się z młodymi niewiele wspólnego mają. Reminiscencje lat ubiegłych wywołały spojrzenie wgłąb siebie, zbudziły się drzemiące potęgi, odezwały się — i już wytworzył się nastrój serdeczny, spowodowany rozbudzeniem się tego, czego czas zetrzeć nie zdoła. W pogodnym nastroju płynęły godziny, przerywane szeregiem przemów, występami własnego chóru, zespołu muzycznego i solistów. Przed oczyma zebranych przesuwała się teraźniejszość, z za mroków wyłaniała się przeszłość i przyszłość W umysłach kojarzyły się wspomnienia byłych lat. Wszyscy starali się zrozumieć siebie i innych. Z ust gości, członków honorowych i przedstawicieli padały słowa, zachęcające do dalszej owocnej pracy. Podkreślano zasługi Koła, Tej organizacji, prawie jedynej, która w gronie swojem łączy i spaja ewangelików kilku narodowości, obywateli wszystkich krain naszej Rzeczypospolitej. Z kart życzeń i gratulacyj biła sympatja. Wyrażono serdeczne podziękowanie czcigodnemu Ks. Kuratorowi oraz NPW. Ks. Biskupowi za troskliwą opiekę i gorliwą współpracę. Wyrazy sympatji i zrozumienia, uśmiechnięte i pogodne twarze otoczenia zapewniały nas, że wszyscy nas rozumieją, z nami radują się i nam w dalszym ciągu pomocnymi będą. Wspomniano także z pośród honorowych i rzeczywistych członków naszych tych, którzy w przeciągu ubiegłego dziesięciolecia odwołani zostali z życia doczesnego. Pamięć ich uczczono przez powstanie. Tych zaś z pośród członków honorowych i starszych członków rzeczywistych, którzy wykazali chlubne zainteresowanie sprawami Koła, wyróżniono dyplomami uznania.

Doroczne to Swięto Koła, stało się więc ogólnem świętem radości, okazją, by zacieśnić związek między starszem a młodszem pokoleniem, porą odpowiednią, by wzbudzić dziwną harmonję, która nie przebrzmi bez echa, ale wzbudzi w nas młodych nowy zapał i nowe dążenia, wszystkim zaś przypomni, że przecież

... trzeba z młodymi naprzód iść,
po życie sięgać nowe!

A. B. stud. teol.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA.

W związku z uroczystemi obchodami, jakie organizowane będą we wszystkich szkołach w dniu 18 marca r. b. (w sobotę) z okazji Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, władze szkolne zwróciły się do Konsystorza z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń, aby w dniu tym były odprawione uroczyste nabożeństwa dla młodzieży szkolnej na intencję Pierwszego Marszałka Polski. Jakkolwiek Imieniny Pana Marszałka przypadają na dzień 19 marca (w niedzielę), to jednakże ze względów wychowawczych zarządzono, by w bieżącym roku obchody ku czci Jego odbyły się w szkołach w dniu 18 marca (w sobotę).

Stosownie do powyższej prośby, Konsystorz niniejszem zarządza, aby w wymienionym dniu odprawione zostały przez Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów Okręgu Konsystorskiego odpowiednie nabożeństwa w świątyniach naszych.

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE z Balu Komitetu Pań Opiekunek, który się odbył dnia 21 lutego r. b.

Dochód:		Rozchód:	
Za bilety	zł. 2132.—	Obsługa sali	zł. 140.—
Naddatki	6.—	Muzyka	200.—
Z bufetu	974.74	Frmalności magistr.	49.70
Pieniężne ofiary na bufet	85.—	Podatek od biletów	174.82
	zł. 3197.74	Bufet	302.95
		Inne wydatki	104.25
			zł. 971.72

Dochód:	zł. 3197.74
Rozchód	971.72
Czysty zysk	zł. 2226.02

Przewodnicząca Komitetu Pań Opiekunek składa serdeczne podziękowanie PP. Gospodyniom i Gospodarzom balu za współpracę.

Jednocześnie Komitet Pań Opiekunek wyraża „Bóg zapłać" za złożone dary w naturze następującym firmom: Albrecht, Blikle, Haberbusch i Schiele, Motor, Tschirschnitz, Ponge, Wild, Schwotzer, Wohlfarth.

OSTATNIE PROCESY KANONIZACYJNE.

Rzymska Kongregacja rytuału zestawiła nowy katalog świętych i błogosławionych. Liczba ich wzrosła z 328 do 551. Po procesie 57 zostało policzonych w poczet świętych, a reszta, t. zn. 494, w poczet błogosławionych. Z ogólnej liczby dwa wypadki sięgają aż 13 wieku, pięć odnosi się do wieku 14, dwa do 15 wieku, 25 nowych świętych i błogosławionych pochodzi z 16 wieku, 111 osób z 17 wieku, 110 kandydatów z 18 wieku wygrało proces kanonizacyjny czy też beatyfikacyjny, z wieku 19 będziemy mieli aż 247 świętych i błogosławionych, zaś 20 wiek zapowiada się wcale nieźle liczbą 49 świętych i błogosławionych.

Według narodowości święci i błogosławieni dzielą się jak następuje: 24 z Azji, 21 z Ameryki Południowej, 12 z Ameryki Północnej, 8 z Afryki, 2 z Ameryki Środkowej i 2 Australji. Z pośród europejskich nowych świętych i błogosławionych, których jest 482, aż 271 jest z Włoch, 116 z Francji, 55 z Hiszpanji, 13 z Belgji, 7 z Niemiec, 6 z Anglji, 3 z Austrji, 3 z Irlandji, 2 z Holandji, 2 z Szwajcarji, 2 z Portugalji, 2 z Polski, 1 z Rumunji, 1 z Jugosławji i 1 z Czechosłowacji.

„Pielgrzym Polski", za którym tę wiadomość powtarzamy, pisze: „Liczby te są aż nazbyt wymowne, aby do nich dodawać specjalne komentarze. Włochy, Francja, Hiszpanja mają prawdziwy urodzaj na świętych, chociaż nie zawsze przecież były z Kościołem w najlepszych stosunkach. Polska zaś ze swemi dwoma błogosławionymi gubi się gdzieś na samym końcu między krajami ewangelickiemi i prawosławnemi.

KRÓL BUŁGARSKI ochrzcił swą córkę według obrządku prawosławnego i przez to popadł w niełaskę u papieża, który mu grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Żoną króla jest córka króla włoskiego

a więc katoliczka. Na zawarcie ślubu dał papież pozwolenie pod warunkiem, że ślub odbędzie się w kościele katolickim a dzieci wychowane będą w wierze matki. Król Borys zgodził się na te warunki i ślub odbył się w Assyżu. Lecz gdy para królewska przybyła do Bułgarji, wzięła drugi ślub w sofijskiej katedrze prawosławnej, co papież pozwolił sobie nazwać „manifestacyjną obrazą Boga". Powiedzenie to skłoniło króla do ochrzczenia córki według obrządku prawosławnego i poproszenia na ojca chrzestnego prezydenta bułgarskiego parlamentu, który jest uważany za symbol bułgarskiego narodu i symbol prawosławia. Sfery watykańskie są z tego powodu bardzo skonsternowane.

OFIARY

Ks. N. N. na ubogiego stud. teol. za styczeń i luty po zł. 5 — razem zł. 10.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 27. II. do 6. III. r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca.

Ślub zawarli: Aleksander Woliński z Heleną Kazimierą Wertelewską.

Zmarli: Stefan Edward Ziembiński l. 24 urzędnik, Piotr Fogel l. 61 ślusarz, Emma Schnellert ur. Friedrich l. 75 wdowa po ś. p. Bogusławie rolniku, Aleksander Marynowski l. 30 bieliźnian, Małgorzata Marja Anna Gertruda Drebert z domu Ritza l. 40 żona buchaltera.

Porządek nabożeństw.

12 marca **Niedziela Reminiscere.**

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy ‘szpit. *ks. pastor Loth.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt* Krenz.
„ 11 rano „ w świetlicy (Wolska 12) *ks. w. Arlt.*
„ 11,30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. pastor Loth.*
„ 11.30 „ „ w kant. w Pruszkowie *ks. dj. Rüger.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. wikary Arlt.*
15 marca 7 w. II nab. pasyjne w jęz, polskim *ks. p. Loth.*
16 marca 8 w. II nab. pasyjne w j. niemieckim *ks. Rüger.*
16 marca 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ks. w. Danielczyk.*
17 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym w dn. 12. III.

(Puławska 4)

O g. 10 r. nab. odprawi ks. F. Gloeh.

O g. 11 m. 15 nab. dla dzieci — ks. Gloeh.

O g. 5 pp. odbędzie się nabożeństwo seminaryjne. Liturgję odprawi ks. prof. K. Michejda, kazania wygłoszą studenci teologji: Kurt Mergel i Adolf Frank.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 12. III do 19. III 33 r.

Niedziela dn. 12. II. 33 r. 10.15 Koncert chórów Gregorjańskich. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka. 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16 45 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 „Tancerz" 20.00 Muzyka. 21.40 Recital skrzypcowy. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek dn. 13. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Skrzynka Pocztowa" 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16 40 „Jak poszczególne państwa walczą z bezrobociem" 17.00 Recital fortepianowy. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka. 22.00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna" 22.15 Muzyka.

Wtorek dn. 14. II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.30 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fizyczn 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Sprawa katastrofy Niemiec" 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 Wiadomości rolnicze. 19.30 Feljeton muz. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert popul. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka.

Środa dn. 15. III. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Odczyt. 17.20 Płyty. 17.00 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.15 „Za kulisami naszych czytelni" 19.30 Dziennik Radjowy. 19.45 Koncert. 20.45 Transmisja z Berlina. 22.00 „Na widnokręgu" 22.05 Recital fortepianowy. 23.15 Muzyka.

Czwartek dn. 16. III. 33 r. 12.10 Płyty. 12.35 XX-ty koncert szkolny. 15.25 Płyty. 15.35 „Kluby kobiece, jako ogniska myśli" 15.50 Płyty. 15.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Komuntkat rolniczy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych" 19.30 Fragment z pow. Wł. Rymkiewicza. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka.

Piątek dn. 17. III. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Przegląd wydawnictw" 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Ciekawe wiadomości o Polsce" 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 18.50 Komunikat dla narciarzy. 19.20 „Przegląd prasy rolniczej" 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Kencert symfoniczny.

Sobota dn. 18. II. 33 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla młodzieży. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Aresztowanie Józefa Piłsudskiego w Łodzi" 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Książka rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert wieczorny. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.